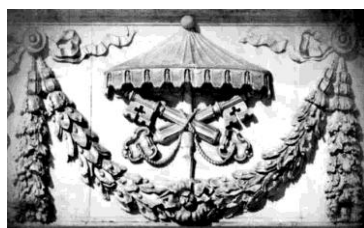


Ks. NOËL BARBARA

# **PAPIESKA NIEOMYLNÓŚĆ A DZISIEJSZY KRYZYS W KOŚCIELE**



KRAKÓW 2013

[www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)

# SPIS TREŚCI

	Str.
Od Redakcji .....	3
Kościół .....	3
Najważniejsi członkowie .....	4
Papież .....	4
Kościół Papieża .....	5
Magisterium .....	6
Natura Magisterium .....	7
Nieomyślność rzymskiego Papieża .....	10
Piotr .....	12
Nieomyślność na przestrzeni wieków .....	15
<i>Pastor aeternus</i> .....	17
<i>Vaticanum II</i> i dzisiejszy kryzys .....	22



# Papieska nieomylność a dzisiejszy kryzys w Kościele

KS. NOËL BARBARA

Poniższy artykuł to tłumaczenie wykładu, jaki ks. Noël Barbara wygłosił po francusku w latach osiemdziesiątych. Autor (będący prawdopodobnie pierwszym europejskim kapłanem, który doszedł do wniosku o istnieniu wakatu na tronie papieskim), po przypomnieniu katolickiej nauki o Kościele i jego Magisterium wykazuje, dlaczego papież *Vaticanum II* nie mogą być prawdziwymi papieżami. (Red. "The Reign of Mary").

## Kościół

Czym jest Kościół? Jest społecznością tych wszystkich ludzi, którzy wierzą w Jezusa Chrystusa i stosują się do Jego nauczania. Jest to społeczność wiernych – wszystkich tych, którzy posiadają katolicką Wiarę – stanowiąca Kościół wierzący albo nauczany. Niektórzy jego członkowie zostali wybrani, oddzieleni od innych i poświęceni Bogu. Są to najważniejsi członkowie Kościoła, tworzący kościelną hierarchię, czyli Kościół nauczający. Z ustanowienia Jezusa Chrystusa, nauczający Kościół składa się z suwerennego Papieża oraz podległych mu biskupów.

Mamy tu dwie ważne kwestie: po pierwsze, wszyscy członkowie Kościoła – nawet ci najprzedniejsi, Papież i biskupi – muszą należeć do Kościoła wierzącego. Oznacza to, że wszyscy – czy to zwykli wierni czy też najważniejsi członkowie – muszą przyjąć i wierzyć w to, czego naucza Kościół nauczający. Po drugie, teologowie – prócz sytuacji, że teologiem jest Papież albo biskup – nie należą do Kościoła nauczającego. Stanowią część wierzącego Kościoła i podobnie jak wszyscy wierni są nauczani przez hierarchię. Ważne jest, aby o tym pamiętać, gdy pojawia się różnica zdań pomiędzy nauczaniem hierarchii – Papieża i podległych mu biskupów – a jednym lub kilkoma teologami, nawet, jeśli dotyczy to największych spośród nich uczonych. Jedynie nauczaniu hierarchii albo nauczającego Kościoła należy wierzyć i za nim podążać, a nie za magisterium teologów.

## Najważniejsi członkowie

Tym wiernym, którzy zostali wybrani na głównych członków Kościoła Chrystus przekazuje udział w Szej potrójnej władzy: królewskiej, prorockiej i kapłańskiej. Są to uprawnienia wynikające ze święceń kapłańskich i jurysdykcji. Władze stanu kapłańskiego są nadane w sakramencie święceń kapłańskich odciskającym niezatarte piętno na tych, którzy je otrzymują. Ze względu na nieusuwalny charakter tego sakramentu, nie można tych uprawnień utracić. Raz otrzymane pozostają na zawsze – jest się kapłanem na wieczność. Uprawnienia jurysdykcji są nadawane przez wprowadzenie na konkretny urząd i przez misję powierzoną przez zwierzchnika. W przeciwieństwie do władz kapłańskich, jurysdykcja przyjęta z chwilą objęcia urzędu albo udzielenia misji znika wraz z ich utratą. Mogą być one ograniczone lub wycofane przez zwierzchnika, który ich udzielił. Otrzymująca je osoba może się również ich zrzec.

## Papież

Papież jest następcą św. Piotra w biskupim mieście Rzymie. Jako taki, jest widzialną głową kolegium apostołskiego, Doktorem doktorów, Pasterzem całego Kościoła – zwykłych wiernych i najprzedniejszych członków – Wikariuszem Chrystusa na ziemi, Jego przedstawicielem. Wyjaśnijmy to.

*Po pierwsze*, nie są to tytuły jedynie honorowe; wyrażają stan faktyczny.

*Po drugie*, głowa (od łacińskiego *caput*) jest tym, który rozkazuje i kieruje. W tym zakresie Papież jest obdarzony władzą Chrystusa, którego reprezentuje. Jeśli, jak mówi Apostoł, cała władza pochodzi od Boga, to o ileż bardziej odnosi się to do Papieża.

*Po trzecie*, widzialna głowa, ten, którego widzimy, który się nam ukazuje, jest tym, poprzez którego przez Wiarę dostrzegamy niewidzialną Głowę – jako że prawdziwą Głową Kościoła jest Chrystus, który, chociaż siedzi po prawicy Ojca, to wciąż rządzi Swym Kościołem Sam bezpośrednio i przez Papieża, Swego Wikariusza.

*Po czwarte*, Doktor doktorów: doktor, od słowa *doctus* – "uczony" – jest tym, który zna i posiada wiedzę oraz jest upoważniony do nauczania. Głównym obowiązkiem najprzedniejszych członków jest uczyć wszystkiego, co zostało objawione im przez Chrystusa; dlatego biskupi są doktorami Wiary, tymi, którzy

nauczają wiary, a Papież, Biskup biskupów jest w związku z tym Doktorem doktorów. Chrystus upoważnił go do nauczania nawet innych doktorów, zobowiązał do nauczania innych i utwierdzania ich w Wierze. Papież nie jest nauczany przez nikogo. Ale zauważmy: to, że "Papież nie jest nauczany przez nikogo" oznacza, że nie ma ponad nim żadnego doktora, któryby mógł go nauczać, lecz zanim został Papieżem i po to, aby mógł nim zostać, Papież jest i pozostaje wierzącym, wiernym członkiem Kościoła, tym, kto posiada wiarę. Oznacza to, że został pouczony przez wszystkich swoich poprzedników i przyłączył się do ich nauczania. Jeśli Papież nie przyjąłby całego niezmiennego nauczania swych poprzedników, jeśli nie uwierzyłby w nie, jeśli odmówił wyznawania go, to przestałby być jednym z wiernych – tym, kto posiada wiarę – i przez tenże właśnie fakt i z tejże właśnie przyczyny, przestałby należeć do Kościoła oraz utraciłby swą papieską władzę, gdyż człowiek, który nie należy już do Kościoła nie może być jego głową.

*Po piąte*, pasterz jest tym, który broni, chroni i prowadzi swoją trzodę na dobre pastwiska. Papież, jak każdy inny biskup, jest biskupem konkretnego kościoła, którym w jego przypadku jest kościół Rzymu. Lecz jest także biskupem każdego innego kościoła. Katolicy całego świata, poza tymi mieszkającymi w Rzymie, mają dwóch biskupów: jednego w swojej diecezji i jednego w Rzymie. Dlatego też, jako katolicy, wszyscy jesteśmy Rzymianami.

*Po szóste*: Wikariusz Chrystusa, Jego przedstawiciel widzialnie zajmujący Jego miejsce, dzierży klucze do Jego królestwa, którego jest Głową. Aby wypełnić swój urząd, Papież cieszy się specjalnym przywilejem, który chroni go od wszelkiego doktrynalnego błędu. Jest on nieomylny. Później wrócimy do tego tematu.

## **Kościół Papieża**

Papież jako biskup, tak jak wszyscy biskupi, posiada partykularny kościół, diecezję, którą jest Rzym. Rzym będąc Kościołem Papieża, stanowi osobny przypadek; posiada moc życia wiecznego. W innych kościołach mogą zachodzić zmiany. Papież, który je utworzył, może je powiększać lub zmniejszać albo nawet zlikwidować. Kościół Rzymski, założony przez Piotra pozostanie do końca. Tylko sam Kościół Rzymu jest Matką i Mistrzynią wszystkich innych kościołów. Daje im życie i nie otrzymuje życia od nikogo.

Inne kościoły są kościołami-córkami; tylko on jest Kościołem Matką. Naucza je jako ich Mistrzynie i nie jest instruowany przez nikogo.

Dochodzimy teraz do punktu najwyższej doniosłości. Wśród herezji dwudziestego wieku musimy odnotować jedną, która bez żadnego wyraźnego ogłoszenia, rozwinęła się przy współudziale znaczącej liczby biskupów. Polega ona na tym, że w codziennej praktyce, Kościół Rzymu zaczął być uważany za zaledwie jeden spośród wielu kościołów – niewątpliwie godniejszy i bardziej czcigodny, lecz nieobdarzony większą od innych władzą. Konsekwencją tej praktycznej herezji było to, że zbyt często biskupi przyjmowali nauczanie z Rzymu z szacunkiem, lecz nie zawsze na nie zważali, nie poczuwając się do żadnego obowiązku by je uwzględniać. Uważali oni, iż nauki płynące z Rzymu wyrażają doktrynę i praktykę Kościoła Rzymskiego i nic ponadto. W związku z tym, nauczanie to zasługiwało na szacunek, ale w tej samej mierze, co nauczanie i praktyki innych diecezji. Biskupi coraz słabiej poczuwali się do obowiązku przyjmowania tego nauczania.

Drugi Sobór Watykański (*Vaticanum II*) ukazał aż nadto wyraźnie niezależnego ducha większej części episkopatu i dla wielu ogłoszenie przez Pawła VI *Humanae vitae* stało się sygnałem do buntu. To zachowanie jest typowo heretyckie. Zamiast suwerennego Papieża i podległego mu episkopatu – ustanowionych w ten sposób przez naszego Pana Jezusa Chrystusa – w Nowym Kościele istnieje suwerenny Papież i niezależny episkopat.

## **Magisterium**

Słowo *magister* oznacza mistrza albo nauczyciela. W Kościele, *magisterium* oznacza urząd nauczający oraz tych, na których spoczywa obowiązek nauczania. Magisterium jest zatem tą częścią Kościoła, która naucza – stąd nazwa, Kościół nauczający. Magisterium jest szczególną funkcją głównych członków Kościoła. Tenże urząd nauczający – magisterium – jest sprawowany w Kościele codziennie przez Papieża i biskupów pozostających w łączności z Papieżem. Jest to magisterium zwyczajne, które cieszy się stosowną doniosłością, ale nie ma uroczystego charakteru. Zjednoczenie z Papieżem oznacza, że nawet jeśli biskupi są rozproszeni po całym świecie, to pozostają we wspólnocie wiary z Papieżem i nauczają tej samej, co Papież doktryny. W pewnych okolicznościach, gdy na przykład, konieczne staje się zaakcentowanie w danej chwili pilności lub szczególnego znaczenia prawdziwego nauczania lub,

kiedy konieczne jest bardzo stanowcze sprzeciwienie się błędowi zaczynającemu się rozpowszechniać, Kościół wykonuje swoją władzę nauczania w bardziej uroczystej formie. To jest właśnie magisterium nadzwyczajne, uroczysta forma, która nie przybiera formy codziennego nauczania.

Posłuchajmy Papieża Piusa XI wyjaśniającego nam tę doktrynę: "Urząd nauczycielski Kościoła, – który według planu Boga ustanowiony został na ziemi w tym celu, by prawdy objawione utrzymane były po wsze czasy nieskażone i łatwo, a pewnie przedostawały się do wiadomości ludzi". Władza ta jest rzeczywiście codziennie wykonywana przez rzymskiego Papieża i biskupów, którzy pozostają z nim w jedności, ale ma jeszcze kolejne obowiązki definiowania jakiejś prawdy uroczystym dekretem kiedy tylko jest to właściwe i ilekroć jest konieczne, a to w celu albo przeciwstawienia się błędom lub atakom heretyków albo wpojenia w umysły wiernych jaśniejszego i bardziej szczegółowego objaśnienia artykułów świętej doktryny.

Niemniej jednak używanie tej władzy nadzwyczajnego nauczania nie jest wprowadzeniem żadnego nowatorskiego wynalazku. Nic nowego nie jest nigdy dodane do zbioru tych prawd, które są przynajmniej domyślnie (*implicite*) zawarte w ramach powierzonego Kościołowi przez Boga Depozytu Objawienia, a tylko prawdy, które dla niektórych być może mogą jeszcze wydawać się zakryte zostają przedstawione przejrzystej, względnie prawda, którą niektórzy mogli poddać w wątpliwość zostaje ogłoszona prawdą wiary. Bez względu na to czy towarzyszy mu większa podniosłość (forma nadzwyczajna) czy też przekazywane jest z codzienną prostotą (forma zwyczajna) to stanowi sprawowanie przez hierarchię tego samego urzędu nauczania. Jest to jedno jedyne magisterium. Posiada tę samą wartość, tę samą pewność i wymaga od wiernych tego samego posłuszeństwa. Ta nauczająca funkcja głównych członków Kościoła, to magisterium, jest nieomyślne. Nieomyślność tego magisterium wypływa z samej jego natury, z nałożonego na wszystkich przez Boga obowiązku podporządkowania się mu oraz z wyraźnej obietnicy naszego Pana Jezusa Chrystusa.

## **Natura Magisterium**

Dzieła Boże są doskonałe – to znaczy, że posiadają wszystko, co niezbędne do osiągnięcia celu, jaki stwarzając je Bóg im wyznaczył. Bóg ustanowił w swoim Kościele magisterium, aby nauczać wiernych i aby mogli z

tego odnieść pożytek, aby zachować aż do końca czasów wszystko, co ludziom objawił. Jakżeby to magisterium mogło spełnić swoją funkcję, którą jest wierne nauczanie wszystkiego, co Chrystus objawił, gdyby nie było skutecznie chronione przed zapomnieniem i błędem? Wystarczy tylko przeczytać Ewangelie by zdać sobie sprawę, że nasz Pan nie omieszkał podjąć tego środka ostrożności. Zobowiązał się osobiście wspomagać to magisterium: "A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata". Zagwarantował magisterium skuteczną pomoc Ducha Świętego: "A ja prosić będę Ojca, i innego Poczyciela da wam, aby mieszkał z wami na wieki". "Duch Święty... On was wszystkiego nauczy, i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem". "Gdy Duch Święty zstąpi, zostaniecie napełnieni mocą z wysokości i dacie świadectwo o mnie. On włoży w wasze usta co macie mówić". To właśnie jest ta osobista pomoc Chrystusa, który zobowiązał się pozostać z tym magisterium każdego dnia, wraz ze stałą asystencją Ducha Świętego udzieloną dokładnie po to by zapewnić, że magisterium nie zapomni niczego co zostało objawione przez Chrystusa i że będzie stale nauczać magisterium wszystkich niezbędnych prawd i udzielać mu sił koniecznych do nauczania bez obawy i błędu, co gwarantuje nieomyślność wymaganą przez naturę magisterium.

Po drugie, nieomyślność magisterium wynika też z obowiązku, jaki Bóg nakłada na wszystkich, którzy mają go słuchać. "Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, ...nauczając je zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem". "Kto nie uwierzy, będzie potępiony". "Ktokolwiek by was nie przyjął, i nie słuchał słów waszych, wychodząc precz z domu albo z miasta, otrząśnijcie proch z nóg waszych. Zaprawdę powiadam wam: Lżej będzie ziemi sodomskiej i gomorejskiej w dzień sądny, niż owemu miastu". "A jeśliby i Kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik". Zdając sobie sprawę z tak strasznych ostrzeżeń – odrzucenia jak poganin albo celnik, potraktowania bardziej surowo niż Sodom i Gomora, potępienia w wiecznym ogniu – czy można wątpić w to, że Bóg, który jest Samą Mądrością, udzielił magisterium Swojemu Kościoła skutecznych środków do wypełnienia jego misji? Wypełnianie tego posłannictwa oznacza podawanie nauki bez obawy błędu tak, aby wierni mogli z ufnością słuchać magisterium i jemu się podporządkować, upewnieni, że podążając za nim nie będą zwiedzeni. Posłuchajmy Papieża Leona XIII:



"Z tego względu, ilekroć magisterium to stwierdza, że ta lub inna prawda stanowi część przez Boga objawionej nauki, wszyscy muszą z pełnym przekonaniem wierzyć, że tak jest w istocie, gdyż jeśliby jakimś sposobem miało tak nie być, wtedy znaczyłoby to – co jest nadzwyczaj niedorzeczne – że Sam Bóg jest sprawcą błędu u ludzi, którzy mogliby wtedy do Niego powiedzieć: «Panie, jeśli jesteśmy w błędzie to Ty Sam nas zwiodłeś, gdyż to Ty nam powiedziałeś byśmy ich słuchali, tak jak oni mają Ciebie słuchać»".

Po trzecie, nieomylność Magisterium wynika wreszcie z wyraźnej obietnicy Chrystusa. Oprócz obietnic już wspomnianych, Jezus dał nam Swoje zapewnienie, że moce piekielne nigdy nie zwyciężą Jego Kościoła zbudowanego na Piotrze: "Na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go". Jeśliby magisterium mogło kiedykolwiek uczyć błędu, to cały Kościół byłby w to włączony i przez ten fakt bramy piekielne, siły kłamstwa i błędu zwyciężyłyby go. Lecz nasz Pan Jezus Chrystus, który nie może oszukać ani być oszukany, zapewnił nas, że to nie jest możliwe. W wieczór Wielkiego Czwartku, w modlitwie w intencji Swoich uczniów, Pan Jezus przypomina Swemu Ojcu, że pozostawia ich na świecie, chociaż nie są ze świata i prosi Go, żeby ich chronił od złego. Zły jest księciem tego świata, kłamcą i ojcem kłamstwa. Jeśliby – co jest niemożliwością – magisterium nie było nieomylnie, gdyby mogło się pomylić i uczyć błędu, to wierzący Kościół wprowadzony w błąd przez magisterium sam znalazłby się w błędzie pośród kłamstw i w uścisku szatana. Bylibyśmy wtedy zmuszeni do konkluzji – która jest nie tylko absurdalna ale i bluźniercza – że Ojciec nie wysłuchał płomiennej modlitwy Swego Syna, kiedy to On zapewnia nas o czymś przeciwnym: "Ojcze, dziękuję ci, żeś mnie wysłuchał. A ja wiedziałem, że mię zawsze wysłuchujesz". "Niebo i ziemia przeminą", powiedział nasz Pan, "ale słowa moje nie przeminą". A zatem słowa Pana Jezusa są i pozostaną aż do końca świata, dając obietnicę, że będzie On codziennie osobiście obecny pośród nas i obiecując czynną asystencję Ducha Świętego, Ducha Prawdy oraz niemożliwość, aby ojciec kłamstwa mógł zwyciężyć Jego Kościół. Jego nauczający Kościół jest zatem nieomylny. Nie może się pomylić; nie może uczyć błędu. Ta nauka jest dogmatem naszej Wiary uroczystie ogłoszonym przez Pierwszy Sobór Watykański: "Wiarą boską i katolicką (*fide divina et catholica*) należy wierzyć w to wszystko, co jest zawarte w słowie Bożym spisany lub przekazany Tradycją i przez Kościół jest podawane do wierzenia jako przez Boga objawione, czy to w uroczystym orzeczeniu, czy to w zwyczajnym i powszechnym nauczaniu".

## Nieomyślność rzymskiego Papieża

Abyśmy mogli lepiej zrozumieć dlaczego Piotr musi być nieomyślny, musimy pamiętać kim jest Piotr według słów Pana Jezusa. Po pierwsze, Piotr jest fundamentem Kościoła: "I na tej skale zbuduję mój Kościół". Fundament to coś, na czym wznosi się budowla. To coś, co zapewnia stabilność i utrzymuje spójność całej struktury. Naruszenie fundamentu budynku oznacza gwałtowny rozpad jego części, rozerwanie jego jedności i spowodowanie jego upadku. Piotr otrzymał klucze królestwa Bożego: "I tobie dam klucze królestwa niebieskiego". Kościół to królestwo Boże tu na ziemi. Ponieważ Piotr jako jedyny otrzymał klucze królestwa Bożego, jest zatem strażnikiem, zarządcą, namiestnikiem królestwa niebieskiego tu na ziemi. Piotr jest też Najwyższym Pasterzem całej owczarni Jego Pana: "Paś baranki moje; paś owce moje". Czy dotyczy to baranków, tych najmniejszych (wiernych) czy też owiec (innych pasterzy), to tylko samemu Piotrowi powierzył Jezus zadanie karmienia ich – to znaczy, kierowania ku żywotowi wiecznemu. Jako fundament i posiadacz kluczy Królestwa, pasterz całej owczarni – Piotr jest również wsparciem, podporą wiary swych braci: "a ty kiedyś nawróciwszy się, utwierdzaj braci twoich". Wiara jego braci, innych biskupów, może się zachwiać. Żaden z nich nie otrzymał zapewnienia, że nigdy nie pobłądzi. Kiedy dojdzie do tego nieszczęścia, obowiązkiem Piotra jest – gdyż został do tego zobowiązany przez Chrystusa – utwierdzać swoich braci w Wierze.

Wszystkie te funkcje, które przynależą do Piotra są boskimi funkcjami i wymagają wszechwładzy. Dlatego też od samego początku, a szczególnie w Cezarei Filipowej Pan Jezus oświadczył przed całym kolegium Apostołów, że ten człowiek będący z pozoru jedynie synem Jana, otrzymał w sobie boską rzeczywistość, niedostrzegalną ludzkim wzrokiem, która jednakże jest realną, przekształcającą go tak dogłębnie, że czyni z niego niejako drugiego Chrystusa przez Boską moc, którą On mu przekazał. Nie zapominajmy, że z prawdziwego kamienia odrzuconego przez budujących, Ojciec uczynił kamień węgielny całego gmachu, którym jest Chrystus. Święty Piotr przemawiając przed sanhedrynem ogłosił to uroczyście.

To właśnie ta rzeczywistość, ta Chrystusowa funkcja przekazana została Szymonowi, synowi Jana. Została mu powierzona już przy pierwszym powołaniu. Ewangelia mówi nam, że kiedy brat Andrzej przyprowadził go do Pana Jezusa – Jezus "*intuitus eum*" – "wejrzał nań". Słowo *intuitus*, z którego

wywdzimy słowo przeczucie wskazuje na akt wewnętrzne osądu. Tak więc, widząc nadchodzącego Szymona, Jezus – który już go wybrał – zobaczył go w Swym intuicyjnym i Boskim wyobrażeniu i wydobył tę rzeczywistość, która w nim była, którą tylko Bóg mógł zobaczyć, która uczyniła z niego fundament Kościoła. I Pan Jezus powiedział do niego: "ty będziesz nazwany *Kefas*" – co się tłumaczy, *Piotr*. Nie zapominajmy, że imię wyraża cechę, dzięki której noszący to imię odróżnia się od innych.

Ta cecha bycia – z Chrystusem i jak Chrystus, Chrystus będący takim z natury, Piotr na mocy przywileju – Skałą i fundamentem Kościoła została przez Pana Jezusa podkreślona już na pierwszym spotkaniu z Jego uczniem: "Ty będziesz nazywany Piotrem". Kilka miesięcy później, Pan Jezus miał ogłosić to uroczystie objaśniając to w Cezarei Filipowej. Apostołowie po wysłaniu ich parami na pierwszą misję, powrócili i Jezus zapytał ich: "Kim mienią być ludzie Syna Człowieczego?". Każdy zrelacjonował to, co usłyszał. A Jezus powiedział do nich: "A wy kim mnie być powiadacie?". Szymon Piotr odpowiedział natychmiast: "Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego". Jezus odrzekł: "Błogosławiony jesteś Szymonie, Bar Jona; bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiosach. A ja tobie powiadam, że ty jesteś opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiosach; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiosach".

Aby dzisiaj w pełni zrozumieć znaczenie tych słów, musimy też pamiętać, że Pan Jezus powiedział: "I nikt nie zna Syna tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn i ten, komu by Syn chciał objawić". Dlaczego nikt nie zna Ojca tylko Syn? Ponieważ, jako, że Ojciec jest Osobą Boską to, aby poznać Go naprawdę trzeba być Bogiem. Dlatego tylko Syn, który jest Bogiem zna Ojca, który jest Bogiem i znając Ojca, Jezus nam Go objawił. W ten sam sposób i z tego samego powodu, ponieważ Syn jest Osobą Boską, to trzeba być Bogiem, aby Go poznać. Ale Ojciec, który jest Bogiem zna Go i znając Swego Syna może Go objawić. I to się właśnie wydarzyło. Ojciec objawił Szymonowi, że ten człowiek – Jezus, którego każdy brał za syna Maryi i o którym myślno, że jest synem Józefa cieśli, jest w rzeczywistości właśnie Synem Bożym, Drugą Osobą Trójcy Przenajświętszej. Zrozumiawszy, że Jezus jest Chrystusem, Synem Bożym, Piotr wyznał to. Ale Jezus podkreślił, że Jego Apostoł nie uzyskał tej wiedzy od ludzi, nie objawiły mu tego ciało ani krew, lecz Jego Ojciec Niebieski. Wtedy

to, korzystając z objawienia Szymonowi Swej Boskości przez Ojca, Jezus – Syn Boży, w obecności wszystkich pozostałych uczniów, mówi Szymonowi, kim jest: "A Ja, Syn Boży, tobie powiadam, że ty jesteś Piotr – Opoka".

Utrwalmy sobie to jasno w naszych umysłach. Pan Jezus był człowiekiem; każdy to wiedział, ponieważ każdy mógł to zobaczyć. Ale Jezus był również Bogiem; jednakże Jego Boskości nikt nie mógł widzieć z wyjątkiem Jego Ojca, który będąc Bogiem, mógł to widzieć, wiedzieć o tym i objawić to Szymonowi. Podobnie, Szymon był człowiekiem, synem Jana i każdy to wiedział, ale od tej chwili, będąc wybranym przez Boga, w Szymonie miała zaistnieć nowa rzeczywistość, nadprzyrodzona i boska, którą tylko Bóg mógł widzieć. Ludzie nie mogli tego widzieć. Wtedy Jezus, który to widział, ponieważ jest Bogiem, ogłosił: "A ja tobie powiadam, że ty jesteś Piotr".

Po tych wyjaśnieniach, które są istotne dla zrozumienia zacytowanych tu tekstów, powróćmy znów do nich, aby wyjaśnić: "A ja tobie powiadam" – oto przemawia Syn Boży – "ty jesteś Piotr". Czasownik *jesteś* wyraża stan rzeczy. Szymon jest dlatego, nie tylko synem Jana, jest on również Piotrem. I tak jak Boskość Jezusa ukryta przed ludzkim wzrokiem jest widziana Boskim wejrzeniem jak również przez wiarę pozwalającą człowiekowi wierzącemu poznać wejrzenie Boskie, w ten sam sposób rzeczywistość Piotra w Szymonie, ukryta przed ludzkim wzrokiem, widoczna jest tylko Boskiemu wejrzeniu jak również dla wiary umożliwiającej ludziom patrzeć Boskim wejrzeniem.

## **Piotr**

W czasach Chrystusa, to słowo nie było używane jako imię męskie. Nikt nie przyjmował imienia Piotr oznaczającego skałę albo kamień. Z drugiej strony, Apostołowie będący żydowskiego pochodzenia, dobrze wiedzieli, że słowo *skala* – Piotr – było często używane w Biblii w odniesieniu do Boga: "Pan jest mą skałą i moją siłą i zbawieniem moim". Mówiąc do Szymona "Ty *jesteś Piotr (Skala)*" Jezus mówi, że w Jego Apostole jest coś upodabniającego go do Boga.

"*I na tej skale zbuduję mój Kościół*". Zaimek dzierżawczy *mój* odróżnia Kościół Chrystusowy od wszystkich innych kościołów, które nie są Jego. *Jego* – który On nazwał swoim Kościołem – jest ten zbudowany na Piotrze. Inne kościoły – oddzielone od Piotra – wschodnie albo zachodnie, nie należą do owczarni Chrystusowej.

"... a bramy piekielne nie przemogą go". Bramy piekielne oznaczają piekielny ogień. Tak więc diabeł, Lucyfer nigdy nie zwycięży Kościoła Chrystusowego zbudowanego na Piotrze. Nigdy nie zdoła obalić Kościoła Chrystusowego. Może zatriumfować nad osobami, nad całymi narodami, ale nad Kościołem Piotra – nigdy!

W dobie obecnego kryzysu – z okupantem Stolicy Apostolskiej nauczającym błędu – czyż myślenie, że bramy piekielne przemogły Kościół Piotra nie wydaje się uzasadnione? Absolutnie nie! Dywagowanie nad taką myślą jest bluźniercze. Nigdy nie zapominajmy, że przyjęcie tego poglądu oznaczałoby uznanie, że piekło pokonało Chrystusa, że piekło okazało się silniejsze od Boga – co jest absurdalne i bluźniercze. Ale niektórzy z was mogą sobie pomyśleć: Czy można negować rzeczywistość? A czyż nie jest rzeczywistością, że Rzym stracił wiarę? Celem tego wykładu jest właśnie znalezienie pocieszenia w katolickiej Wierze przez ukazanie wam, że bramy piekielne nie zwyciężyły Kościoła Chrystusowego zbudowanego na Piotrze. To się wyjaśni na końcu. Nie ma potrzeby tego uprzedzać. Wspomniałem o tym zarzucie abyście wiedzieli, że nie zamierzam go pomijać. Proszę o chwilę cierpliwości; muszę najpierw przypomnieć o innych prawdach.

"*I tobie dam klucze królestwa niebieskiego*". To pan albo zarządca jest w posiadaniu kluczy, gdyż klucze pozwalają na otwarcie i zamknięcie bram wejściowych królestwa oraz wskazują, że ich posiadacz jest, jeśli nie samym panem, to przynajmniej zarządcą pana wyposażonym w pełnię władzy przyjmowania i wykluczania z królestwa.

"*A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiosach*". Związać oznacza przyłączyć, zobowiązać; rozwiązać oznacza odłączyć, zwolnić. Tak więc, kiedykolwiek Piotr przez rozkaz, rozporządzenie albo decyzję nakłada zobowiązanie, Chrystus zatwierdza to w niebie i wierni Piotra zostają w sumieniu związani decyzją Piotra. Podobnie, ilekroć wierni Piotra zostaną związani określonym prawem, złożonym przez siebie ślubem lub obietnicą dotyczącą swojej osoby, a z której to Piotr ich zwolni, Chrystus zwolni ich w niebie i wierni zostaną w sumieniu przed Bogiem rzeczywiście uwolnieni od prawa, ślubu albo obietnicy. W tej deklaracji uczynionej w Cezarei Filipowej znajdują się słowa, które nadają urząd papieski.

Pan Jezus kontynuował wypełnienie Swego dzieła, zapewniając najpierw Piotra, że jego wiara nigdy nie osłabnie: "Szymonie, Szymonie! Oto szatan pożądał, aby was przesiał jako pszenicę. Ale ja prosiłem za tobą, aby nie ustała wiara twoja; a ty kiedyś nawróciwszy się, utwierdzaj braci twoich". A następnie, powierzając mu osobiste kierowanie całą owczarnią, pasterzy jak również wiernych. To podczas Jego trzeciego ukazania się po Zmartwychwstaniu, po tym, jak Piotr trzykrotnie zapewnił o swojej miłości, aby wynagrodzić za trzykrotne zaparcie się swego Pana, Jezus powiedział do niego: "Paś baranki moje; paś owce moje". Aby zrozumieć te słowa, podobnie jak wszystkie inne z Ewangelii konieczne jest posiadanie zrozumienia Starego Testamentu. W pierwszym tekście, Pan Jezus nawiązuje do dwóch pierwszych rozdziałów Księgi Hioba, które przypominają nam o istnieniu szatana i jego działalności na świecie. Szatan nie jest mitem; on rzeczywiście istnieje i posiada naturę wyższą od natury człowieka. Będąc istotą inteligentną, przebiegłą i pomysłową mógłby wyrządzić nam poważne szkody gdyby jego naturalne władze nie były ograniczane i powściągane wolą Boga. Ale w czasie próby, jakim jest nasze życie, Bóg może udzielić mu pewnego przyzwolenia i faktycznie, Bóg dopuszcza, aby nas kusił. Czytamy o tym w pierwszych dwóch rozdziałach Księgi Hioba. Sam św. Paweł w drugim liście do Koryntian odkrywa przed nami, że Bóg dopuścił, aby "anioł szatana go policzkował".

W końcu, w objaśnianym przez nas tekście Pan Jezus potwierdza, że szatan prosił Boga o władzę, aby ich przesiał – *ich*, tzn. Apostołów i cały Kościół; *przesiać*, czyli bardzo mocno nimi wstrząsnąć. Nasz Pan używa tego plastycznego obrazu, aby nas ostrzec przed surową próbą duchową. Czy ta prośba została wysłuchana przez Ojca? Wydaje się to prawdopodobnym, mając na uwadze specjalną modlitwę Syna Bożego w intencji wiary Piotra. Cytując te słowa w przemówieniu do rzymskich księży parafialnych i kaznodziejów, Papież Pius XII dodał słowa pełne znaczenia w naszych czasach. Odnoszą się nie tylko do Pasterza, ale do całej owczarni:

"W straszliwej walce religijnej, której jesteśmy świadkami, możemy liczyć tylko na tych wiernych, którzy modlą się i starają się nawet kosztem wielkiego samozaparcia żyć zgodnie z prawem Bożym. Cała reszta okazała się być w życiu duchowym, które jest naszą obecną troską, bezbronną wobec ciosów nieprzyjaciela".

Zostało to wypowiedziane 23 marca 1949 roku. Co by papież powiedział po *Vaticanum II*?

Tak więc Chrystus modlił się za wiarę Piotra, a modlitwa Syna nie może być przez Ojca odrzucona. Wiara Piotra jest zatem zagwarantowana. Nigdy nie zawiedzie; Piotr jest nieomylny. Ponieważ Piotr jest nieomylny, Jezus może zatem powierzyć mu kierowanie całym Kościołem. On nie pozwoli, żeby trujące doktryny zwyciężyły. "Paś moje baranki; paś moje owce; bądź Pasterzem i powszechnym Nauczycielem".

### **Nieomyślność na przestrzeni wieków**

Jak daleko w przeszłość by nie sięgać, Kościół Chrystusowy, Kościół Rzymu, Kościół Piotra, zawsze był odbierany przez wszystkie inne kościoły jako Matka prawdy. Pozwólcie mi zacytować kilku świadków. Święty Ireneusz, który dorastał u boku biskupa Polikarpa, jednej z ostatnich osób pamiętających czasy apostołskie, tak mówił o Kościele Rzymskim: "Z tym bowiem Kościołem (*ad hanc enim Ecclesiam*), dla jego naczelnego zwierzchnictwa (*propter potentiorem principalitatem*) musi się zgadzać każdy kościół (*necesse est omnem convenire ecclesiam*)".

Innym przykładem jest Sobór Chalcedoński zwołany w 451 roku. Podczas Soboru odczytany został dogmatyczny list Papieża Leona I dotyczący prawdziwej natury Chrystusa. "Oto jest wiara Ojców Kościoła", zawołali biskupi. "Oto jest wiara Apostołów, to jest to, w co wierzymy. Piotr przemówił ustami Leona". Nauczająca władza Rzymu streszcza się w starym przysłowiowym sformułowaniu: *Roma locuta est, causa finita est*.

I w końcu, dodajmy spostrzeżenie, które prowadzi do sformułowania, na swój sposób, ostatecznego dowodu. W każdej epoce heretycy usiłowali pozyskać sobie papieża dla swojej sprawy. I jaki był tego powód jeśli nie świadomość, iż kościoły lokalne będą zawsze wierne nauczaniu rzymskiego papieża. Pozyskanie papieża dla swojej nauki oznaczałoby, że ich doktryna zostałaby przyjęta przez cały Kościół. Możemy zatem obiektywnie stwierdzić, że doktryna papieskiej nieomyślności zawsze była akceptowana przez Kościół. Niestety, nasz wróg, jak lew ryczący krąży wokół i nigdy nie marnuje okazji by pośród pszenicy dobrej doktryny zasiał kłokol. W drugiej połowie dziewiętnastego wieku stało się konieczne uroczyste zdefiniowanie nieomyślności rzymskiego papieża. Było to dzieło Papieża Piusa IX na Soborze Watykańskim w 1870 roku. Zanim przytoczę wam i objaśnię konstytucję *Pastor aeternus*, która uroczyście definiuje tę naukę, chciałbym zwrócić waszą uwagę na dwie sprawy.

Po pierwsze, Bóg, który zna wszystkie rzeczy wiedział, że pod koniec dwudziestego wieku *Vaticanum II* postawi Wiarę w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa. Chociaż jest to kwestia prywatnego objawienia, możemy sobie pozwolić na przypomnienie, że w La Salette Najświętsza Bogurodzica zapowiedziała, że Rzym straci Wiarę. Bóg – który zezwolił szatanowi na przesianie Kościoła jak pszenicy – zanim jeszcze szatan dokonał swego dzieła, w Swym miłosierdziu przygotował lekarstwo mające dopomóc Jego dzieciom, by mogły lepiej stawić opór zagrożeniu. "A kto nie uwierzy, będzie potępiony". W celu wykazania ponad wszelką wątpliwość, że chciał On tej definicji pomimo niezadowolenia i opozycji wyrażanej przez wpływowych świeckich, kapłanów, biskupów a nawet rządy państw, Bóg pozwolił Papieżowi Piusowi IX doprowadzić Sobór aż do ogłoszenia dogmatu. Tuż po ogłoszeniu dogmatu wybuchła wojna prusko-francuska 1870 roku, zmuszając ojców soborowych do powrotu do swych krajów, a papieża do przerwania Soboru. Najważniejsze zostało wykonane. Bóg, który tego chciał, doprowadził sprawę do pomyślnego zakończenia. Teraz, gdy istniało już remedium Sobór mógł zostać przerwany. Szatan mógł przygotować się do przesiania Kościoła. Wierni należący do Chrystusa, posiadający wiarę w Jego słowa, mogą odtąd uciekać się do dogmatu o nieomyślności papieskiej, gdzie mogą znaleźć azyl i nie dać się zmieść nawałnicy *Vaticanum II*.

Po drugie, w czasie Pierwszego Soboru Watykańskiego ogłoszenie definicji papieskiej nieomyślności stało się – co będziemy przypominać – niezwykle pilne, ponieważ coraz więcej ludzi ośmielało się temu zaprzeczać. W trakcie obrad tegoż Soboru prowadzone były burzliwe debaty pomiędzy zwolennikami a przeciwnikami tej prawdy. Liberałowie, których doktryny były tak często potępiane przez papieży, mieli świadomość, że głosowanie za definicją papieskiej nieomyślności będzie równoważne głosowaniu za własnym potępieniem. Ponadto, w auli soborowej wytoczono wszystkie zarzuty mogące zapobiec lub przynajmniej odroczyć powstanie tej definicji, które z kolei podchwyciły najważniejsze ówczesne gazety. Wysunięto przypadki Liberiusza, Honoriusza I, Paschalisa II, Sykstusa V oraz innych, aby ukazać bezcelowość takiej doktryny. Nie trzeba być specjalistą w zakresie problemów teologicznych by zrozumieć, że Kościół nigdy uroczyście nie ogłosiłby nieomyślności rzymskiego papieża za dogmat wiary gdyby uprzednio ojcowie soborowi popierający tę definicję po mistrzowsku nie obalili każdego przeciwnego zarzutu wysuniętego przez liberałów i nie ustalili ponad wszelką wątpliwość, że



przez całe dziewiętnaście wieków, jakie upłynęły od Zesłania Ducha Świętego, nigdy żaden papież – nawet spośród tych, którzy swoim postępowaniem wywołali skandale albo wykazywali słabości – nigdy ani jeden nie zbłądził w swej szczególnej funkcji papieża, tzn. w swoim nauczaniu jako powszechny Pasterz i *Doctor Doctorum* (Nauczyciel Nauczycieli).

Gdyby nie przedstawiono w pełnym świetle tych przypadków wysuniętych przez przeciwników nieomyślności i jeśli ich zarzuty nie zostały całkowicie obalone, przeciwnicy tego dogmatu i wrogowie Kościoła nie omieszkaliby go ośmieszyć publikując wszędzie tak zwane błędne nauki wcześniejszych Papieży. Dlaczego tak nie zrobili? Dlaczego się podporządkowali? Ponieważ dowody zostały niepodważalnie ustalone. Papież nigdy oficjalnie nie ogłaszał błędu Kościołowi powszechnemu. Chciałbym, abyście mieli na uwadze ten ostatni szczegół, ponieważ obecnie w tradycjonalistycznych kręgach, wśród zwolenników abp. Lefebvre'a, ks. de Nantes'a, itp., są podnoszone te same stare zarzuty przeciwników nieomyślności. Ukażę wam później, że biskupi Lefebvre i De Castro Mayer wraz z tymi, którzy za nimi podążają, znów wysuwają stare zarzuty liberałów, ponieważ, z tych samych błędnych przyczyn obawiają się papieskiej nieomyślności.

W dniu wyznaczonym na przedstawienie przez soborowych ojców Pierwszego Soboru Watykańskiego swoich zamiarów, co do finalnej wersji tekstu – "Czy głosujesz za czy przeciw nieomyślności rzymskiego papieża?" – najbardziej bezwzględni przeciwnicy dogmatu, przewidując pozytywny wynik głosowania, opuścili Rzym dając jasno do zrozumienia, że nie chcą uczestniczyć w tej decyzji. Wcześniej, powzięli środki ostrożności oświadczając, że gdyby Papież miał dokonać promulgowania tej doktryny, to oni się podporządkują i z góry akceptują jego decyzję. Monsignor Gay, biskup pomocniczy kardynała Pie, napisał wtedy w liście do swojej siostry: "Niech Niebiosa sprawią, aby ich uległość była szczera".

### ***Pastor aeternus***

18 lipca 1870 roku, Papież Pius IX w jedności z ojcami Soboru Watykańskiego uroczyście ogłosił Konstytucję *Pastor aeternus*, która się tak kończy: "Dlatego trzymając się wiernie Tradycji otrzymanej od początku wiary chrześcijańskiej, ku chwale Boga, Zbawiciela naszego, ku podwyższeniu religii katolickiej i zbawieniu chrześcijańskich narodów, za zgodą świętego Soboru

nauczamy i definiujemy jako dogmat objawiony przez Boga, że Biskup Rzymski, gdy mówi *ex cathedra*, – tzn. gdy sprawując urząd pasterza i nauczyciela wszystkich wiernych, swą najwyższą apostolską władzą określa zobowiązującą cały Kościół naukę w sprawach wiary i moralności – dzięki opiece Bożej przyrzeczonej mu w osobie św. Piotra Apostoła posiada tę nieomyślność, jaką Boski Zbawiciel chciał wyposażyć swój Kościół w definiowaniu nauki wiary i moralności. Toteż takie definicje są niezmiennie same z siebie, a nie na mocy zgody Kościoła. Jeśli zaś ktoś, co nie daj Boże, odważy się tej naszej definicji przeciwstawić, niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych".

*Roma locuta est.* Rzym się uroczyście wypowiedział; sprawa została rozstrzygnięta. Wszelka dyskusja na ten temat została zamknięta – albo, przynajmniej, mamy prawo mieć taką nadzieję.

Czy posłuszeństwo przeciwników dogmatu [o papieskiej nieomyślności] było szczere? To wie tylko sam Bóg, który przenika głębię człowieczego serca. Pewne jest natomiast to, że liberałowie nie mogąc już negować nieomyślności papieża bez znalezienia się poza Kościołem z powodu herezji formalnej, przystąpili do działań mających uczynić ten dogmat nieskutecznym. W jaki sposób? Przez ograniczenie jak tylko się da zakresu jego stosowania: "Z pewnością papież jest nieomyślny. Kościół to zdefiniował. Ale czekajcie, papież nie jest nieomyślny za każdym razem, gdy otworzy usta...". I pod pretekstem uściślenia warunków definicji, w celu rzekomo skuteczniejszej obrony dogmatu uczynili tak wiele i tak umiejętnie – bo synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim niż synowie światłości – że synowie światłości nabrali przekonania, że papież korzystał ze swego przywileju bardzo rzadko – raz lub dwa razy w ciągu stulecia, jak oznajmił Ducaud-Bourget z ambony kościoła Saint-Nicolas-du-Chardonnet w Paryżu oraz w swoim periodyku.

Czy jest w tym jakaś prawda? Powyżej przypomnieliśmy, że w Kościele przez Siebie założonym, Jezus Chrystus ustanowił Magisterium, którego główną funkcją jest nauczanie. To Magisterium, czyli papież i biskupi z nim zjednoczeni jest wspierane przez Chrystusa po to by nauczało wyłącznie tego, co Chrystus objawił. Teologowie, często bardzo pomocni dla Magisterium, nie należą do Kościoła nauczającego. Jednym z ich głównych zadań jest wyjaśnianie tych terminów lub tekstów Magisterium, które mogą wydawać się albo faktycznie być niejasne. Ale nie są od tego by zaciemniać klarowne teksty.

Kiedy zatem rzymski papież jest nieomylny? Tekst *Pastor aeternus* jest bardzo wyrazisty. Nie powinno nas to dziwić. Jak papież Pius VI przypomniał w bulli *Auctorem Fidei* – potępiającej synod w Postoi – największą chlubą soboru jest właśnie klarowne nauczanie prawdy poprzez wykluczenie wszelkiego zagrożenia błędem. Przeczytajmy zatem ten tekst, zwracając uwagę na oczywiste znaczenie słów definicji, którą pewne nieszczęsne umysły ośmieliły się zagmatwać i zaciemnić.

Aby cieszyć się w pełni swoim przywilejem nieomylności, Sobór stwierdził, że papież musi mówić *ex cathedra*. Jakie jest znaczenie tego terminu? Słowo *cathedra* oznacza krzesło, miejsce, na którym zasiada mistrz (nauczyciel) – ten, który naucza. A zatem wyrażenie *ex cathedra*, oznacza urząd mistrza (zwierzchnika), tego, który naucza na mocy swego autorytetu (władzy). Każdy, kto zajmuje to miejsce autorytatywnie wyklada przedmiot, jaki mu został powierzony. Papież, następca Piotra w mieście Rzymie, będącym jego *cathedra*, przemawia *ex cathedra*, gdy wypełnia urząd Nauczyciela nauczycieli, Doktora doktorów i pozostaje w granicach właściwej mu dziedziny zagadnień – tzn., naucza wszystkiego, co Chrystus objawił. Pozwólcie mi zwrócić waszą uwagę na fakt, że to właśnie w takim znaczeniu Sobór to starannie objaśnił. Kiedy papież przemawia *ex cathedra*, czyli wtedy – uściśla Sobór – gdy (i wylicza cztery warunki, które określają nauczanie *ex cathedra*) *po pierwsze*, sprawuje urząd Pasterza i Nauczyciela wszystkich chrześcijan; *po drugie*, na mocy najwyższej władzy apostołskiej definiuje; *po trzecie*, doktrynę dotyczącą wiary lub moralności; *po czwarte*, mającą być wyznawaną przez Kościół powszechny. Takie są zatem cztery warunki wymagane przez Sobór, aby papież w pełni posiadał przywilej nieomylności. Zajmijmy się każdym z nich. Są one zarówno konieczne jak i wystarczające.

*Pierwszy* – papież przemawia jako papież na mocy godności Doktora doktorów wykonując urząd i jako nauczyciel wszystkich chrześcijan, wykluczając tym samym wystąpienie jako prywatny doktor.

*Drugi* – on *definiuje* – to słowo zostało osnute wielką tajemnicą w wyrażeniu *ex cathedra*. Niemniej jednak, znaczenie słowa *definiuje* jest zwyczajne: zdefiniować to ustalić granice; to powiedzieć, czym coś jest w celu odróżnienia go od tego, czym nie jest oraz orzec to autorytatywnie. Ktoś na przykład określa obszary w obrębie jakiegoś terenu (pola): ten jest Piotra; tamten należy do Pawła. Definiuje się znaczenie słowa, kiedy się oświadcza, że oznacza to, a nie oznacza tamtego. A gdy nie ma nikogo, kto by autorytatywnie

stwierdził, co to jest, można tylko wysuwać opinię. Aby papież przemawiał *ex cathedra* musi on definiować, to znaczy, nauczać, przemawiać autorytatywnie. By tego dokonać nie ma żadnej potrzeby podnoszenia głosu albo ciskania gromów ekskomuniki czy anatemy. Konieczne i wystarczające jest – pozwólcie mi, że to powtórzę – by oświadczać coś przemawiając jako cieszący się autorytetem (władzą) nauczyciel; *Est, est, non, non*; "tak, tak, nie, nie; a co ponadto – od złego pochodzi".

*Trzeci* – doktryna dotycząca wiary lub moralności. Na papieżu spoczywa jedynie obowiązek nauczania tego, co Chrystus nakazał: ażeby szedł i nauczał "...wszystkiego, co wam nakazałem". W granicach tej formuły zawarte jest wszystko, w co trzeba wierzyć (wiara) i wszystko, co trzeba czynić (moralność), aby się zbawić. Tak więc, papież nie jest nieomylny jeśli wypowiada się na temat czegoś, do czego on nie otrzymał misji, jak na przykład odnośnie architektury, medycyny, polityki, finansów, itp.

*Czwarty* – ma być wyznawane przez Kościół powszechny. Dwie rzeczy należy tu podkreślić: po pierwsze, papież musi przemawiać z intencją, że zostanie wysłuchany, z intencją by jego słowa zostały poważnie potraktowane. To nie może być zwyczajny dialog, lecz nauczanie. I znów, nie jest wcale konieczne by jego nauki były połączone z sankcjami. Wystarczające jest, by ci, którzy władają rozumem rozumieli, że papież przemawia, aby mogli zwrócić na niego uwagę – że on naucza i przez to mogli wprowadzić w życie to, co im głosi. Po drugie, nauczanie, które podaje nie może być ograniczone tylko do części Kościoła; musi dotyczyć całego Kościoła. Papież może zwrócić się bezpośrednio do jednej osoby – jak na przykład Papież Leon XIII piszący do kardynała Gibbonsa 22 stycznia 1898 roku, aby potępić amerykańizm – albo do grupy ludzi, tak jak Papież Pius XII zwracając się 20 października 1951 roku do włoskich położnych z przemową dotyczącą małżeńskiej moralności. Ale w każdym z tych przykładów, z tematów w nich poruszanych w oczywisty sposób wynika, że udzielane nauki stosują się do wszystkich. Za pośrednictwem tych konkretnych osób, papieże przemawiają do całego Kościoła.

Kiedy papież jest nieomylny? Jaką nieomylność posiada? I tutaj znów Sobór zadbał o precyzję: "posiada tę nieomylność, jaką Boski Zbawiciel chciał wyposażyć swój Kościół". Tak więc, to co Sobór zdefiniował na poprzedniej sesji dotyczącej Kościoła jest równie prawdziwe dla rzymskiego papieża. Co Sobór zdefiniował odnośnie Kościoła? "Następnie, wiarą Boską i katolicką (*fide divina et catholica*) należy wierzyć w to wszystko, co jest zawarte w słowie

Bożym spisaniem lub przekazaniem Tradycją i przez Kościół jest podawane do wierzenia jako przez Boga objawione, czy to w uroczystym orzeczeniu, czy też w zwyczajnym i powszechnym nauczaniu".

Pozwólcie mi zwrócić na to waszą uwagę. Nie twierdzę, że to wynika z soborowych tekstów; mówię, że te teksty Soboru jasno stanowią, że papież jest nieomylny, gdy spełnione są cztery warunki wyszczególnione w *Pastor aeternus*. Konstytucja ta stwierdza również, że forma jego nauczania jest bez znaczenia. Czy naucza w uroczystej czy też zwyczajnej, codziennej formie, papież jest nieomylny gdy naucza *ex cathedra* – tzn., powtórzę raz jeszcze, kiedy spełnione są cztery warunki. Papież i biskupi z nim zjednoczeni są głosem Kościoła. Ten głos jest używany by nauczać każdego dnia. Posłuchajmy Papieża Piusa XI wypowiadającego się autorytatywnie:

"Urząd nauczycielski Kościoła, – który według planu Boga ustanowiony został na ziemi w tym celu, by prawdy objawione utrzymane były po wsze czasy nieskażone i łatwo, a pewnie przedostawały się do wiadomości ludzi" (Encyklika *Mortalium animos*).

Ta władza jest w istocie codziennie sprawowana przez rzymskiego papieża i biskupów, którzy są z nim zjednoczeni. Zapewne niektórzy z was mogą się zastanawiać, jaka jest różnica między zwyczajnym i nadzwyczajnym nauczaniem. Jest to wyjaśnione przez Papieża Piusa XI w tej samej encyklice:

"Zadaniem tego urzędu (Magisterium) jest celowo przystępować w uroczystej formie i w uroczystym dekreście do określenia pewnych artykułów, jeśli wyniknie konieczność skuteczniejszego przeciwstawienia się błędom i atakom innowierców, lub też gdy chodzi o to, by w jaśniejszy i głębiej ujęty sposób wpoić wiernym pewne punkty nauki świętej. To nadzwyczajne wykonywanie urzędu nauczycielskiego nie oznacza jednak, by wprowadzano jakąś nowość. Przez to nie wprowadza się też niczego nowego do tej ilości prawd, które zawarte są, domniemanie przynajmniej, w skarbie Objawienia, przekazanym Kościołowi przez Boga. Przez to wyjaśnia się tylko prawdy, które dotąd mogły w oczach wielu uchodzić za mgliste, lub też stwierdza się prawdy wiary, którym uprzednio ten, czy ów przeczył".

A zatem w Kościele istnieje tylko jedno Magisterium z rzymskim papieżem jako jego wyrazicielem, gdy zwraca się do Kościoła powszechnego *ex cathedra*, czy to w zwyczajnej czy też nadzwyczajnej formie. Fragment konstytucji *Pastor aeternus* kończy się tymi słowami: "Takie definicje biskupa

Rzymu – same z siebie, a nie na mocy zgody Kościoła – są niezmiennalne". Oznacza to, że autentyczne nauczanie papieża podane *ex cathedra* – czy to w zwyczajnej codziennej formie czy też w formie nadzwyczajnej – zawsze zachowuje swą wartość i nie może być zmienione. Także do niego stosują się słowa Soboru dotyczące rozumienia nauczania wiary, które musi się rozwijać, ale po prostu stosownie do właściwej mu natury – to znaczy, w jednej i tej samej doktrynie, jednym i tym samym osądzie.

### ***Vaticanum II* i dzisiejszy kryzys**

Kryzys, który gnębi Kościół od *Vaticanum II* w szczególności dotyczy wiary i męstwa w głoszeniu tej wiary. Dwie sceny z Ewangelii wyjaśnią tę uwagę. Apostołowie płynęli przez Morze Tyberiadzkie. Jezus był z nimi, ale najwyraźniej zasnął. Zerwała się burza i zaczęła się coraz bardziej nasilać aż zdawało się, że ich łódź zatonie. "Panie! zachowaj nas, giniemy". Pan Jezus jednym słowem uspokoił burzę i rzekł im: "Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary?".

W drugiej scenie widzimy Apostołów znowu na Morzu Tyberiadzkim, ale tym razem są sami. W nocy przyszedł do nich Mistrz idąc po morzu, czym zatrwożył Apostołów, którzy wzięli Go za zjawę. I zaraz przemówił do nich Pan Jezus, mówiąc: "Miejcie ufność, jam jest, nie bójcie się". A Piotr odpowiadając, rzekł: "Panie, jeśliś ty jest, każ mi przyjść do siebie po wodzie". A On rzekł: "Przyjdź". I wyszedłszy Piotr z łodzi, szedł po wodzie, aby przyjść do Jezusa. Ale widząc wiatr gwałtowny, zląkł się; a gdy zaczął tonąć, zawołał, mówiąc: "Panie, ratuj mnie!". A zaraz Jezus wyciągnawszy rękę, uchwycił go i rzekł mu: "Małej wiary, czemuś zwątpił?".

W obu przypadkach, mała wiara Apostołów dała początek lękowi, który jeszcze bardziej osłabił ich wiare. W każdym przypadku Apostołowie wątpią w potęgę Jezusa i obawiają się rozszalałych żywiołów. Czy to mała wiara osłabiła ich odwagę czy też brak odwagi osłabił ich wiare? W obu przypadkach, Pan Jezus gani ich, zarówno z powodu braku wiary jak i odwagi.

Z obu tych scen płynie dla nas nauka dotycząca obecnego kryzysu. Gdy wokół szaleje nawałnica i łódź Piotrowa nabiera wody ze wszystkich stron, nasz Pan zdaje się spać i pozwala, żeby szatan przesiewał Jego Kościół jak pszenicę. Przypomniana już wcześniej uwaga Papieża Piusa XII ma w naszych czasach ogromne znaczenie. W strasznej religijnej walce, której jesteśmy świadkami,

jeśli chcemy stawić opór, to *musimy* – i to jest zasadnicze – musimy się modlić i starać się, nawet kosztem wielkiego samozaparcia, żyć zgodnie z prawem Boskim. Jeśli nie, zostaniemy zmiecieni. Powrócę jeszcze do tego.

Pozwólcie mi przypomnieć w paru słowach, jakie było nastawienie katolików od początku kryzysu. Popularne przysłowie mówi *primum est vivere* – przetrwanie jest priorytetem. Dlatego też, wierni katolicy wzięli na siebie odpowiedzialność za to, aby zachować Mszę, by zapewnić sobie nadprzyrodzony Pokarm, który daje i ocala życie. Bardzo szybko stało się dla nas (ale również jako odpowiedź tym, którzy nas atakowali) koniecznością uzasadnienie naszych działań i problem papieża nie mógł zostać odłożony na bok, gdyż biorąc pod uwagę wszystkie fakty, to on był odpowiedzialny za wszystko, co Paweł VI nazwał autodestrukcją Kościoła. To właśnie wprowadzenie nieuczciwymi środkami Nowej Mszy sprawiło, że straciłem całe zaufanie do Pawła VI. Studiując jego pontyfikalne działania odsłoniło się przede mną, że Paweł VI jest heretykiem, schizmatykiem i odstępca od katolickiej Wiary, a przez ten potrójny fakt utracił papieską godność.

Teologowie przez całe wieki zajmowali się tą kwestią. Można ich podzielić na dwie grupy. Pierwsza z nich, wraz z kardynałem Kajetanem, uważa, że papież, który jako prywatny doktor popadł w herezję musi być złożony z urzędu (*deponendus est*). Druga grupa, wraz z kardynałem Bellarminem utrzymuje, że papież, który jako prywatny doktor popadł w herezję zostaje złożony z urzędu właśnie już przez sam fakt swej herezji (*depositus est*).

Wybrałem opinię św. Roberta Bellarmina z dwóch powodów, które są tyleż proste, co i przekonujące. Po pierwsze, ponieważ Bellarmin obalił twierdzenia Kajetana, obawiając się niebezpieczeństw, jakie jego opinia przedstawiała dla wiary zwykłych wiernych, pozostawiając ich w podległości wobec heretyckiego papieża oraz dla Kościoła, który stawał wtedy wobec niebezpieczeństwa niemożliwego do rozwiązania, jako że ponad papieżem nie ma żadnej wyższej władzy mogącej go złożyć z urzędu. Po drugie, ponieważ w przeciwieństwie do Kajetana opinia św. Roberta Bellarmina, znamienitego doktora, dostarczała pewności: gwarancji jakiej Kościół udzielił jego dziełom kanonizując go i uznając Doktorem Kościoła. Pomimo że wydawała się pewniejszą, opinia Bellarmina była jednak tylko opinią, a jako że Kościół nigdy nie potępił opinii Kajetana, to nie zamierzaliśmy narzucać tej, którą wybraliśmy.

Opinia św. Roberta Bellarmina była przez nas preferowana, ale nie ponadto. Większość z tych nazywanych tradycjonalistami przyjęła opinię Kajetana gdyż umożliwiła im – a przynajmniej próbowali sobie to wmówić – uznawanie za papieża heretyckiego lokatora Stolicy Apostolskiej dopóki nie zostanie z niej usunięty oraz równoczesne opieranie się mu we wszystkim, co nie wydawało się im być katolickie. Wszystkie nasze wysiłki ukazania im niespójności ich heretyckiej i schizmatyckiej postawy wobec doktryny, były przez nich traktowane jako dążenie do władzy zmierzające do narzucenia wybranej przez nas opinii. Nie mając nic na swoje usprawiedliwienie, zadowalali się powtarzaniem: "On zawsze chce mieć rację".

Ale Bóg wybrał głupstwa świata, aby zawstydzić mądrych. I tak, otrzymaliśmy łaskę odkrycia błędu, jaki popełnialiśmy przedstawiając jako nierozstrzygniętą opinię to, co faktycznie było prawdą wiary. Byliśmy w błędzie, ale popełniliśmy go w dobrej wierze. Nasz błąd wynikał z naszego przywiązania do papiestwa i do dogmatu o nieomyślności. Jak wszyscy katolicy wiedzieliśmy, że papież nauczający *ex cathedra* nie może głosić błędu. Na mocy godności swego urzędu, nie może wprowadzać w błąd albo zostać wprowadzony w błąd. On jest nieomyślny. I dlatego, kiedy musieliśmy poddać się sile dowodów w postaci faktów i uznać, że Paweł VI popadł w herezję, zrozumieliśmy – a nie mogłoby być inaczej – że mógł popaść w herezję tylko jako prywatny doktor. Studiując to, co na ten temat mówili teologowie, przez lata nie zdawaliśmy sobie sprawy, że chociaż papież może popaść w herezję tylko jako prywatny doktor, to może ją uzewnętrznić na jeden z dwóch sposobów – albo prywatnie albo oficjalnie. Ponieważ tylko formalna herezja stawia człowieka poza Kościołem, to papieżowi – który popada w herezję jako prywatny doktor i objawia ją w rozmowie albo w prywatnym dokumencie – jak każdemu innemu przysługuje to samo domniemanie działania w dobrej wierze. Musimy wystosować pod jego adresem zwyczajowe napomnienie. Gdy zostanie powiadomiony o swym błędzie, to reakcja na krytykę ukaże jego dobrą wolę, jeśli się poprawi (jak to uczynił św. Piotr i Papież Paschalis II) albo upór trwania w błędzie – to znaczy, jego formalną herezję. Tylko wtedy, w wypadku formalnej herezji, możemy mówić o utracie urzędu.

Lecz jeśli papież popadłszy w herezję jako prywatny doktor okazuje to w nauczaniu *ex cathedra*, to wtedy nie tylko nie możemy zakładać jego dobrej woli, ale wręcz *nie wolno* nam tego czynić. Powód tego jest łatwy do zrozumienia. Jeśli zakładając niemożliwe, papież mógłby w dobrej wierze głosić



błąd *ex cathedra*, to trzeba by wywnioskować, że odpowiedzialność za ten błąd głoszony *ex cathedra* należałoby przypisać Chrystusowi, który nie wypełnił Swej obietnicy asystencji. Czy trzeba dodawać, że takie przypuszczenie byłoby nie tylko absurdalne, ale również bluźniercze? Wiara mi tego zabrania. A zatem, gdyby na nieszczęście, papież miał *ex cathedra* nauczać błędu, to musielibyśmy dojść do wniosku, że z chwilą, gdy zaczął głosić taki błąd, to tym sposobem by okazał, że już jest naprawdę formalnym heretykiem i nie jest już papieżem – o ile rzeczywiście kiedykolwiek nim był.

Czy ta tragedia się wydarzyła? To muszę dopiero wykazać. Przedtem, chciałbym podać ostatnie wyjaśnienie by uniknąć później niepotrzebnej dyskusji. Sobór był, jak się nam mówi, soborem pastoralnym, który nie chciał angażować nieomylności i faktycznie, wielokrotnie podczas jego sesji, Ojcowie zadawali pytania, aby się dowiedzieć, jaką rangę teologiczną miały pewne prezentowane nauki. Za każdym razem monsignor Felici, sekretarz generalny soboru, uspokajał ich – żeby nie powiedzieć – wprowadzał w błąd, przypominając, że *Vaticanum II* jest soborem duszpasterskim. Posłuchajmy oficjalnej wypowiedzi Pawła VI:

"Niektórzy ludzie zadają pytanie, jaki jest autorytet, jaka jest teologiczna kwalifikacja, jaką sobór zamierzał nadać swojemu nauczaniu, zważywszy, że uchylił się od podawania uroczystych dogmatycznych definicji angażujących nieomylnie Magisterium Kościoła? Każdy, kto odniesie się do soborowej deklaracji z 6 marca 1964 roku, powtórzonej następnie 16 listopada 1964 roku, wie jaka jest odpowiedź. Zważywszy na duszpasterski charakter soboru uniknął on ogłaszania w nadzwyczajny sposób dogmatów mających znamie nieomylności. Jednakże [dodał przebiegły, stary lis] Sobór przypisał swym naukom rangę najwyższego zwyczajnego magisterium, które jest w tak oczywisty sposób autentyczne, że musi zostać przyjęte przez wszystkich wiernych zgodnie ze wskazaniem podanymi przez Sobór, biorąc pod uwagę naturę i cel każdego dokumentu".

Jak już wskazaliśmy w naszym studium dotyczącym kwestii wiary, Paweł VI używając przebiegłej dwuznaczności, od samego początku wprowadza nas w błąd. Czyż sobór ekumeniczny, *Vaticanum II*, który był dwudziestym drugim takim zgromadzeniem w historii, nie jest już nadzwyczajnym sposobem papieskiego nauczania? Grając dalej na tej dwuznaczności, twierdzi on, że sobór jednocześnie uniknął ogłaszania w nadzwyczajnej formie dogmatów noszących

znamie nieomyślności i również, że nauczanie to musi być przyjęte przez wszystkich wiernych.

Jak może tu istnieć obowiązek przyjęcia przez wiernych nie-nieomyślnego nauczania – tzn., takiego, które mogłoby zawierać błąd? Pomimo tego chaosu i jak możemy stwierdzić, wykorzystując go dla własnej asekuracji, wielu ludzi znalazło w nim źródło uspokojenia. Ponieważ *Vaticanum II* – według Pawła VI, eksperta w temacie – nie nauczał całego Kościoła w nadzwyczajnej formie, wszystko stało się możliwym, nawet coś nieprawdopodobnego: prawdziwy katolicki papież nauczający od tej chwili z całą powagą jego stanowiska (w zwyczajny sposób, oczywiście) dowolnej heretyckiej doktryny i to z asystą ekumenicznego soboru. Czym to było w rzeczywistości? Mam nadzieję, że nikt nie zaprzeczy, jeśli zwrócę uwagę, że na środowiskowej audiencji 12 stycznia 1966 roku Paweł VI – nawet zakładając, że był jeszcze papieżem – nie przemawiał *ex cathedra*. Nie był nieomyślny, a zatem, udzielając cytowanej odpowiedzi, co najmniej dwuznacznej, mógł się pomylić – nawet, jeśli chcecie, w dobrej wierze. Musimy zatem odnieść się do tekstu, który ogłosił jako tekst soboru i to tym bardziej, jako że nawet Paweł VI uznał nauczanie *Vaticanum II* – przynajmniej z pozoru – za posiadające rangę najwyższego, zwyczajnego magisterium, "które jest w tak oczywisty sposób autentyczne, że musi zostać przyjęte przez wszystkich wiernych zgodnie ze wskazaniem podanym przez Sobór, biorąc pod uwagę naturę i cel każdego dokumentu".

Przyjrzyjmy się dokumentom *Vaticanum II*. Weźmy na przykład deklarację o wolności religijnej *Dignitatis humanae*. Posiada ona wszelkie cechy uroczystego orzeczenia soboru ekumenicznego, nieomyślności, która nigdy nie była zakwestionowana. I aby nikt nie wątpił, że nauczanie to jest wyposażone w autorytet najwyższego magisterium albo, że musi być przyjęte przez wszystkich wiernych, Paweł VI zakończył deklarację w ten sposób:

"To wszystko, co wyrażone zostało w niniejszej Deklaracji, w całości i w szczegółach zyskało uznanie Ojców świętego Soboru. A My, na mocy udzielonej Nam przez Chrystusa władzy apostołskiej, wraz z Czcigodnymi Ojcami w Duchu Świętym to zatwierdzamy, postanawiamy i ustalamy i te postanowienia soborowe polecamy ogłosić na chwałę Bożą. W Rzymie, u Świętego Piotra, dnia 7 grudnia roku 1965. Ja, Paweł, Biskup Rzymu i Kościoła katolickiego".

To nauczanie jest bezspornie nauczaniem najwyższego magisterium.

Tym, którzy chcieliby kwestionować nasze wyjaśnienie pod pretekstem, że *Dignitatis humanae* nie był aktem papieża przemawiającego *ex cathedra* oraz że *Vaticanum II* powstrzymał się od wydawania uroczystych dogmatycznych definicji, odpowiadamy tak: *Vaticanum II*, co najmniej wykorzystał oficjalne zwyczajne nauczanie Kościoła. Przez sam ten fakt, musi być w każdym razie nieomylny. Musimy wierzyć boską i katolicką wiarą we wszystkie prawdy, które są zawarte w spisanim albo przekazanym przez tradycję słowie Bożym, które to Kościół za pośrednictwem czy to uroczystego orzeczenia czy też zwyczajnego i powszechnego magisterium podaje jako przez Boga objawione. Kontynuujmy analizę tego tekstu.

Według *Vaticanum II* nauka *Dignitatis humanae* o wolności religijnej jest zgodna z objawieniem Bożym – Kościół otrzymał ją od Chrystusa i Apostołów. Stwierdzając to, sobór wyraźnie przedstawia ją jako naukę objawioną przez Chrystusa i przekazaną przez Apostołów. W normalny sposób, to nauczanie *Dignitatis humanae* musi być nieomylny, bez błędu, ponieważ wierny musi wierzyć w nie jako należące do boskiej i katolickiej wiary. Tymczasem, faktem jest, że żadnym sposobem nie możemy zaprzeczyć, iż nauczanie *Dignitatis humanae* to stary błąd potępiony już przez wcześniejsze nieomylny magisterium, które wypowiadając się o tej samej wolności religijnej stwierdza, że stoi w sprzeczności z nauczaniem Pisma Świętego, Kościoła i Ojców Kościoła. Jest to całkowicie fałszywa koncepcja, błędna opinia najbardziej zgubna dla Kościoła katolickiego i dla zbawienia dusz. To szaleństwo. Nauczanie *Quanta cura* jest niereformowalne. Papież Pius IX podając tę naukę zaangażował cały swój autorytet. Posłuchajmy go:

"A przeto wszystkie i każdą z osobna przewrotną opinię i naukę oddzielnie wymieniając w tym Piśmie, Naszą powagą Apostolską je odrzucamy, piętnujemy i potępiamy, a chcemy oraz polecamy, by one przez wszystkich katolickiego Kościoła synów uznane były za odrzucone, napiętnowane i potępione".

Powróćmy znów do wątku, który przerwaliśmy dla wyjaśnienia tak zwanego pastoralnego charakteru *Vaticanum II*. Czy doszło do tej tragedii, jaką jest "papież" nauczający błędu w "nieomylnym magisterium"? Odpowiedź jest twierdząca. Nie jest ona wynikiem argumentacji, ale leży w fakcie, który każdy może zauważyć, jeśli umie czytać i rozumie to, co przeczytał. Dla wszystkich, którzy wyznają katolicką Wiarę odkrycie tej sprzeczności w nieunikniony sposób staje się problemem wiary, ponieważ według naszej katolickiej Wiary,

niemożliwe jest, aby autentyczne magisterium Kościoła mogło oficjalnie głosić błąd. Stając przed tym faktem – nieznanym przed *Vaticanum II* – wiara ma tylko dwie możliwości. Albo – pomimo wszelkich oznak, że jest inaczej – nie istnieje żadna sprzeczność między dwoma oficjalnymi naukami, albo, jeśli to naprawdę jest błędne nauczanie, to jest tak dlatego – pomimo wszelkich oznak, że jest inaczej – że autorem tego błędnego nauczania nie jest magisterium.

Pierwsze wytłumaczenie jest niemożliwe do obrony. Występuje tu ewidentna sprzeczność i aby to dostrzec – powtórzmy, wystarczy umieć czytać i rozumieć to, co zostało napisane. Pozostaje nam, zatem, drugie wyjaśnienie. Nasz wniosek opiera się na najbardziej niezawodnym pewniku – pewności wiary – i gwarantuje nam, że zgromadzenie, które podało nam tę błędną naukę, a które przybrało nazwę *Vaticanum II* i podawało się za sobór ekumeniczny Kościoła w rzeczywistości nim nie było, ponieważ – pomimo wszelkich oznak, że jest inaczej – "papież", który mu przewodniczył nie był papieżem. Czy stwierdzając powyższe podważamy jego elekcję? Wcale nie. Stwierdzamy po prostu, że ten człowiek, Paweł VI, nawet, jeśli naprawdę był papieżem do tego momentu, popadł skrycie jako prywatny doktor w formalną herezję i przez ten fakt utracił papieską godność, zakładając, że był w jej posiadaniu. Nie będąc już papieżem, nie cieszył się już obietnicą Chrystusowej asystencji. Nie posiadając już wsparcia, mógł głosić błąd Kościołowi powszechnemu. Taka jest właśnie klasyczna nauka, która stosuje się jednakowo do wszystkich, łącznie z papieżem. Ale Bóg nigdy nas nie porzuci, o ile my Go wcześniej nie porzucimy. Paweł VI oficjalnie nauczał błędu. Porzuciwszy Chrystusa przez swą formalną herezję, Paweł VI został opuszczony przez Chrystusa.

Pozwólcie, że uprzedzę znany zarzut, który jest często wysuwany: stwierdzając formalną herezję Pawła VI osądzasz jego sumienie; tylko nowy papież mógłby orzec z pewnością czy Paweł VI wczoraj, a Jan Paweł II dzisiaj to formalni heretycy. Ten zarzut jest to nonsens. Sami to osądźcie. Na pewno nie wolno nam nigdy osądzać sumienia innych ludzi. Istnieje jednak jeden wyjątek od tej reguły i jest nim właśnie przypadek papieża nauczającego błędu w nieomylnym magisterium. W tym przypadku, jak już to zostało stwierdzone, nie tylko nie możemy zakładać dobrej woli papieża, ale wręcz nie wolno nam tego uczynić. Musimy uznać jego formalną herezję. Obliguje nas do tego teologiczna wiara. Dlaczego? Z prostej przyczyny wyjaśnionej powyżej, którą zamierzam przypomnieć. Gdyby, czysto hipotetycznie, możliwe było usprawiedliwienie papieża z formalnej herezji w tym przypadku – to znaczy, jeśli moglibyśmy

zakładać jego dobrą wolę w głoszeniu błędu w nieomylnym magisterium – musielibyśmy z tego wywnioskować, że odpowiedzialność za tę błędną naukę dałoby się przypisać Chrystusowi, który obiecał wspomagać Swego Wikariusza, lecz w rzeczywistości mu nie dopomógł. Dla tego faktu, gdyż jest faktem uroczyste nauczanie błędu, jest w dziedzinie wiary możliwe tylko jedno wyjaśnienie. Jest nim to – pozwólcie, że jeszcze raz to powtórzę – że pomimo wszelkich oznak, że jest inaczej, człowiek, którego uważaliśmy za papieża nie był papieżem, a Bóg dopuścił, aby stało się to jasne przez jego uroczyste nauczanie błędu, który prawdziwe magisterium już wcześniej potępiło.

Zamiast oburzać się po rozpoznaniu stanu rzeczy, zobaczmy w tym Boską dobroć. Stawszy się formalnym heretykiem jako prywatny doktor, papież już nie jest papieżem. Ale nikt nie wie tego z całą pewnością. A ponieważ jego herezja nie została ujawnioną, rozpowszechnia on złe nauki, które są akceptowane przez większość ludzi, ponieważ rzekomo pochodzą od papieża, podczas gdy w rzeczywistości on już nim nie jest. Wtedy Bóg, zamiast ochraniać go po upadku, zaślepił go i dopuścił, aby został wyraźnie zdemaskowany w oczach wiernych poprzez uroczyste głoszenie nauki, która została już wcześniej potępiona. Jest to rzeczywiście ta nowa ewangelia, przed którą ostrzegł Galatów św. Paweł, która pozwala im zdemaskować i rzucić klątwę na fałszywego nauczyciela.

Oto, co chciałem wam wskazać mówiąc o działaniu Opatrzności dla dobra Kościoła. Jeśli szatanowi pozwolono przesiać nas jak pszenicę, to Bóg jest tym, który wyraził na to zgodę. Lecz pozwalając na ten straszny kryzys, który w jakiś tajemniczy sposób stanowi część Bożego planu ukarania odstępczego świata, Bóg pragnął dać Swym wiernym – to jest tym, którzy mają Wiarę, którzy uznają słowo Boże za prawdę i pewnik – prawdziwą kotwicę zbawienia, której mogą się ucześcić, aby nie zostać porwanym przez nawałnicę. Tą kotwicą zbawienia jest nieomylność rzymskiego papieża w jego nauczaniu *ex cathedra*. Nigdy nie zdołamy wystarczająco podziękować naszemu Panu za tę pojedynczą łaskę, ponieważ – pozwólcie mi jeszcze raz wam to przypomnieć – to przez oparcie się na dogmacie nieomylności papieskiej możemy stwierdzić z pewnością wynikającą z naszej wiary, największą gwarancją, jaka istnieje, że "papieże" *Vaticanum II* począwszy od Pawła VI nie są i nie mogą być papieżami. Ich kościół nie jest zatem Kościołem Chrystusowym; jest to tylko antykościół, synagoga szatana.

Ten konieczny wniosek jest – powtórzę – sprawą wiary. On sam wyjaśnia i rozwiązuje problem, jakim dla katolickich sumień stał się *Vaticanum II* i

ilustruje jeszcze raz słowa św. Jana Apostoła: "I to jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara nasza". Tak, to nasza wiara, nasze mocne przyłgnięcie do Chrystusowego słowa, które zapewnia nas, że wiara Piotra nie może zawieść, gdy wypełnia urząd Piotrowy, kiedy utwierdza swych braci. To właśnie wiara upewnia nas, że pomimo wszelkich oznak, że jest inaczej, ten człowiek – którego ludzie uważali za papieża, który zdawał się posiadać wszystkie tego znamiona, w rzeczywistości w oczach Boga i tych wiernych, którzy widzą jak widzi Bóg – nie był i nie mógł być papieżem.

Ale niektórzy będą myśleć, wraz z arcybiskupem Lefebvrem: to, co mówisz jest przerażające. Zastanówmy się trochę. Jeśli papież nie jest papieżem, to ci mianowani przez niego kardynałami nie są naprawdę kardynałami. Kto nam da nowego papieża? Gdzie go znajdziemy? "Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary!", powiedział Chrystus Pan do swych Apostołów przestraszonych przez burzę. Furia wiatrów i łoskot fal, nadciągająca katastrofa, czyż nie były to powody wystarczająco uzasadniające ich obawy? Nie, gdyż w przeciwnym wypadku Pan Jezus nie zganilby ich za brak wiary ani za brak odwagi. W istocie, jesteśmy zobowiązani przyznać, że gdyby Apostołowie nie zwątpili we wszechmoc swojego Mistrza, gdyby nie dopuścili do siebie myśli, że rozszalałe żywioły potrafią uniknąć Jego Opatrzności, to nigdy nie daliby się owładnąć trwodze. Pozostaje poza wszelką wątpliwością, że z powodu małej wiary zaczęli wątpić w Jego całkowity nadzór nad tym, co się działo wokół nich, i dlatego dali się opanować strachowi.

Czyż nie to samo po raz kolejny dzieje się wokół nas? W niebezpiecznej sytuacji, w jakiej znalazła się teraz łódź Piotrowa, sytuacji dotyczącej nas wszystkich, kiedy to straszna religijna walka wstrząsa samym fundamentem Kościoła a Pan Jezus wydaje się spać jeszcze mocniej niż na Morzu Tyberiadzkim, jaką musimy mieć wiarę aby uwierzyć, że wszechpotężna Boska Opatrzność ma całkowitą kontrolę nad wszystkim co się dzieje, nawet kiedy dotyczy to tych wydarzeń, które zdają się rujnować Jego Kościół i które, przynajmniej na pozór, są nieodwracalne? Na Morzu Tyberiadzkim, Apostołowie popełnili błąd zapominając, że kiedy Pan Jezus jest z nimi na pokładzie nie może się im stać żadna krzywda. Czyż teraz nie to samo przeszkadza biskupom Lefebvre'owi i Castro Mayerowi i tym, którzy za nimi podążają w wypełnieniu ich obowiązku? Czy oni naprawdę wierzą, że Pan Jezus wciąż zarządza Swoim Kościołem i że nic nie może się mu przydarzyć bez Jego zgody? A Piotr odpowiadając, rzekł: "Panie, jeśliś Ty jest, każ mi przyjść do

siebie po wodzie". A On rzekł: "Przyjdź". Piotr był posłuszny. Ale unoszony przez fale zaczął wątpić i tonać.

W burzy wywołanej przez *Vaticanum II*, czyż to nie ten sam Mistrz, Który nas upewnił i wezwał nas, nakazując żebyśmy poszli ku Niemu krocząc po falach *Vaticanum II*? Ale są tacy, którzy porwani przez wzburzone fale kryzysu zaczynają wątpić. "Błogosławieni" – tak oni mówią – "którzy nigdy nie musieli stawiać czoła takim problemom". Dlaczego ci, którzy nigdy nie musieli sprostać takim problemom mieliby być bardziej szczęśliwsi od nas? Czy Pan Jezus nie pozostanie z nami dzisiaj tak samo jak był z nami wczoraj i będzie aż do końca czasów? Czy Jego Opatrzność nie będzie nas strzegła równie niezawodnie, tylko dlatego że świat jest dotknięty szaleństwem? Czyż nie posiada On potęgi by jednym słowem uspokoić dzisiejszą nawałnicę, jeśli tak Mu się spodoba? Chrystus – niech nam będzie wolno zwrócić uwagę – nie nakazał Piotrowi, aby uspokoił fale, lecz by podążał ku Niemu bez lęku. On nie prosi nas o nic więcej jak tylko o to byśmy ku Niemu zmierzali, byśmy powierzyli się Jego słowu, przylegając do niego całą duszą i głosząc je. Niebo, ziemia, burzliwy kryzys *Vaticanum II* – wszystko przeminie. Tylko Jego słowo nigdy nie przeminie, upewniając nas, że bramy piekielne nigdy nie przemogą Jego Kościoła zbudowanego na Piotrze.

*Ks. Noël Barbara*

Artykuł z czasopisma "The Reign of Mary", nr 146, Wiosna 2012; nr 147, Lato 2012  
( [www.cmri.org](http://www.cmri.org) ) (1)

Tłumaczył z języka angielskiego Mirosław Salawa

---

### **Przypisy:**

(1) Por. 1) Ks. Noël Barbara, a) [Uderzające podobieństwo reform Pawła VI do reformy anglikańskiej 1549 roku.](#) b) [Katolicka Msza święta a Novus Ordo Missae. Czy NOM jest ważną mszą?](#) c) [Czy Jan Paweł II jest modernistą?](#) d) [Zdemaskowanie braku autorytetu władzy Neokościoła.](#) e) [Quare semper hoc loqueris? Dlaczego zawsze mówisz to samo?](#) f) [Widzialność Kościoła – szkopuł dla obrońców Wiary.](#) g) [Ecône – koniec, kropka.](#) h) [List otwarty do członków Bractwa Św. Piusa X \(FSSPX\).](#)

2) Ks. Benedict Hughes CMRI, a) [Farsa Vaticanum II. Rzetelna ocena soboru po pięćdziesięciu latach.](#) b) [Nowa praktyka "dialogu". Duch apostołski zniszczony przez Vaticanum II.](#) c) [Papież Pius XII – w pięćdziesiątą rocznicę śmierci.](#)

- 3) Bp Mark A. Pivarunas CMRI, a) [Vaticanum II "w świetle Tradycji"?](#) b) [Ocena spotkań w Asyżu w 1986 i 2011.](#) c) [Sedewakantyzm.](#) d) [Odpowiedzi na zarzuty wobec stanowiska sedewakantystycznego.](#)
- 4) Św. Pius X, Papież, a) [Encyklika "Pascendi dominici gregis", o zasadach modernistów.](#) b) [Przysięga antymodernistyczna.](#)
- 5) Papież Pius XI, [Encyklika "Mortalium animos". O popieraniu prawdziwej jedności religii.](#)
- 6) Ks. Maciej Sieniatycki, [Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna. Nieomylny urząd nauczycielski Kościoła.](#)
- 7) Ks. Władysław Lohn SI, [Chrystus nauczający. Ustanowienie i skład Urzędu Nauczycielskiego.](#)
- 8) Ks. Antoni Krechowiecki, [Errata historii co do Papiestwa w kolei wszystkich wieków. Studium krytyczne.](#)
- 9) [Mały katechizm o Nieomylności Najwyższego Pasterza.](#)
- 10) [Mały katechizm o Syllabusie.](#)
- 11) Akta i dekrety świętego powszechnego Soboru Watykańskiego (1870), [Pierwszy projekt Konstytucji dogmatycznej o Kościele Chrystusowym przedłożony Ojcom do rozpatrzenia.](#)
- 12) Św. Cyprian, Biskup Kartaginy, [O jedności Kościoła katolickiego.](#)
- 13) Kwintus Septymiusz Florens Tertulian, [Preskrypcja przeciw heretykom.](#)
- (Przyp. red. *Ultra montes*).



( [HTM](#) )